

Boga nikt nigdy nie widział

Jak to jest? Bo sama Ewangelia mówi, że Boga nikt nigdy nie widział, a przecież tak wiele już o Nim powiedziano. Można by policzyć te wszystkie argumenty za istnieniem Boga i przeciw Jego istnieniu. Chyba w gorszej sytuacji są jednak ci, którzy z uporem przekonują, że Boga nie ma. Jaką korzyść daje człowiekowi jego niewiara? Taką, że się w niedzielę trochę dłużej wyśpi, bo nie idzie do kościoła, bo nie musi się przejmować różnymi przykazaniami, i robi, co mu się tylko podoba. Można by jeszcze kilka rzeczy wymienić. Ale cóż to za korzyść, kiedy i tak potem rodzina lamentuje, by po śmierci wprowadzić do kościoła, choć za życia omijał go z daleka. A na czym polega lepsza sytuacja wierzących? Jakie korzyści daje wiara w Boga? Szczerze mówiąc nie daje zbyt wymiernych korzyści, z wyjątkiem tej jednej, którą jest Bóg sam. Najpiękniej wyraziła to Maria Magdalena, która odkryła, że grób jest pusty, że Boga tam nie ma. A za chwilę, gdy stanął przed nią Jezus, zawołała: Rabbuni, wyznając w ten sposób radość z obecności Boga. I to była cała jej życiowa korzyść. A jaką korzyść z wiary miał np. św. Maksymilian Kolbe? Więc na to pytanie o korzyść z wiary w Boga, musi sobie odpowiedzieć każdy sam, osobiście. Oby ten Nowy Rok objawiał nam tę Korzyść w każdej chwili i w każdej sytuacji.

Twierdza Rodzina

Istnieje piękne opowiadanie o oblężonej twierdzy, która broniła się przed wojskami cesarskimi. Nie mogąc zdobyć twierdzy siłą, cesarz postanowił zdobyć ją głodem. Gdy coraz bardziej w twierdzy kurczyły się zapasy żywności, jej obrońcy zaczęli negocjować z najeźdźcą warunki poddania. Wysłany do

twierdzy cesarski poseł oznajmił, że kobiety, starcy i dzieci będą mogli bezpiecznie opuścić twierdzę. Po dalszych rozmowach z obrońcami cesarz zgodził się również na to, że kobiety mogą wynieść ze sobą z twierdzy najcenniejsze dla siebie rzeczy. Trudno sobie wyobrazić zdumienie cesarza i jego wojsk, kiedy na plecach kobiet opuszczających twierdzę zobaczyli ich mężów. Każda z niewiast niosła na swoich plecach to co miała najcenniejszego, swego męża. Cesarz zbudowany odwagą i poświęceniem kobiet dotrzymał słowa i pozwolił im spokojnie odejść. Ta stara historia, zawiera ważne prawdy. Najcenniejszą wartością i skarbem dla każdej żony jest jej mąż. Najcenniejszą wartością i skarbem dla każdego męża jest jego żona. Najcenniejszym skarbem dla małżonków są ich dzieci. Najcenniejszym skarbem i wartością dla dzieci są ich rodzice. I dalej, najcenniejszą wartością i skarbem dla narodu jest każda rodzina. Kochająca się rodzina to najsilniejsza twierdza.

Wszystkim Rodzinom naszej Parafii,
Rodzicom i ich dzieciom,
życzymy wiele, wiele łask Bożych.

Niech Święta Rodzina z Nazaretu
będzie Wam wzorem i umocnieniem.

Jesteście największym bogactwem
i radością naszej wspólnoty.

ks. Proboszcz

Emmanuel – Bóg z nami

Bóg! Jak to właściwie jest z tym naszym Bogiem? Jest? Raczej jest. Wszystko jedno gdzie, ale na pewno jest. Oczywiście, że

jest, bo Boga nie może nie być. To by dopiero było, gdyby nie było Boga. No więc jest. No tak, ale komu On dzisiaj potrzebny, kiedy właściwie z wszystkim potrafimy sobie jakoś poradzić. Czasami nawet lepiej, żeby nam za bardzo nie przeszkadzał, bo ciągle nam mówią, że Jego wola jest trochę inna od tej naszej. Ale co zrobić, takie jest dzisiaj życie. Kiedy układano przykazania, to nie było jeszcze ani supermarketów, ani nowych wynalazków, dzięki którym można w szkle powołać człowieka do życia (in vitro). Wielu rzeczy jeszcze wtedy nie było. Właściwie to wtedy nic jeszcze nie było, oprócz Boga i człowieka. I tak oto docieramy do najważniejszej prawdy, bo na dobrą sprawę dzisiaj, choć wszystko jest, to nie ma ani jednego ani drugiego. Trochę się pogubiliśmy w tym wszystkim. Bóg jest, a nie bardzo wiemy po co. I my jesteśmy, ale pomału też nie wiemy za bardzo po co. Bo mamy już wszystkiego dosyć. Stąd ta prosta informacja w dzisiejszej Ewangelii, że Bóg, w którego wierzymy, nie tylko jest, gdzieś bezczynny, ale jest nieustannie z nami – Emmanuel. Jeśli tego nie zauważymy, to szkoda tego całego świątecznego zachodu. Bóg jest! – z nami.

Wyśpiewuj! Córo Syjońska!

Co jeszcze albo kto może nas skłonić do takiej radości, o której dzisiaj pisze św. Paweł?! Radujcie się zawsze w Panu! A wcześniej: Wyśpiewuj! Córo Syjońska! Czasami słyszymy śpiew Mamy, która krząta się po mieszkaniu, ściera kurze. Jest w tym taka jakby osamotniona, ale śpiewająca. Jakby chciała wyrazić w ten sposób swoje życiowe szczęście, że Bóg dał jej dzieci, kochającego męża, dom, że po prostu może być tą, którą jest. Ludzie cieszą się z różnych powodów, może bardziej się rozśmieszają, niż cieszą naprawdę, radują. Byle co potrafi nas rozśmieszyć, ale byle co nie potrafi nas rozradować.

Rozradować mogą człowieka tylko rzeczy wielkie, sprawy doniosłe, ogarniające jakoś cały jego los. Dzisiaj wszyscy starają się nas utrzymać na jednym poziomie radości, uciech, zadowolenia, które nie trwają zbyt długo. To są takie prowizoryczne życiowe podpórki, niezbyt trwałe. Owszem, też potrzebne. Człowiek jednak pragnie najbardziej takiej radości, która ogarnia całe jego życie, która nie jest tylko chwilowa, ale trwała, bo jest radością z bycia spełnionym. To spełnienie jest możliwe tylko w Bogu. Dlatego św. Paweł mówi nam dzisiaj: Radujcie się zawsze w Panu! Pan jest blisko! W tej radości każda inna staje się prawdziwa. A każda pozorna uciecha zaczyna doskwierać a nawet męczyć.

Dobre dzieło Chrystusa w nas

Przejmujące są słowa św. Pawła z II Czytania. Apostoł pisze do tych, wśród których kiedyś głosił Chrystusa. To on zapoczątkował w nich dzieło wiary w Pana Jezusa a teraz modli się za nich, żeby to dzieło w nich nadal się rozwijało, by w nich dojrzewało. Znakiem tego jest ich udział w dalszym szerzeniu Ewangelii. Wiara nie może być chowana pod korcem albo do szuflady. Na pewno tak jest wygodniej, wierzyć gdzieś tam w głębi swojego serca i nie wychylać się, nie narażać, siedzieć cicho. Jednak od takiej postawy jest bardzo blisko do zubożnienia a nawet do całkowitego wyparcia się swojej wiary. Wiara jest skarbem, jest perłą i światłem. Od jednej zapalanej świecy można zapalić tysiące innych, lecz od tysiąca zgaszonych nie zapali się ani jednej świecy. Również w nas ktoś kiedyś rozpoczął to dobre dzieło wiary w Jezusa Chrystusa. Może Mama, jakiś kapłan, katecheta. Na ile to dzieło, zapoczątkowane kiedyś w nas, się rozwinęło. Oglądamy się wokół siebie i widzimy, w jak wielu sercach naszych znajomych, bliskich, sąsiadów, ten płomień wiary już prawie

całkowicie wygasł. Może kiedyś razem chodziliśmy z nimi do kościoła, na lekcje religii, może byliśmy z nimi w tej samej grupie kościelnej, a teraz jesteśmy jakby po dwóch stronach rzeczywistości. Wiara, która się nie rozwija, umiera.

Adwent – czas otwarty

Człowiek dzisiaj coraz intensywniej przeżywa czas. Jego oczy wlepione są we wskazówki sekundników, stoperów, szybkościomierzy. Trwa wyścig z czasem. Obserwując ten wyścig z czasem, można by odnieść wrażenie, że lada moment nastąpi jego koniec. Więc trzeba się spieszyć, by z wszystkim zdążyć. Tu jednak rodzi się pytanie: z czym zdążyć, i po co, w jakim celu? Nieraz obserwujemy jakieś małżeństwo. Zapracowani, zagonieni, jeszcze to, tamto... trzeba by wykończyć dom, trzeba go ładnie wyposażyć, potem jeszcze zadbać o obejście, ogródek. I czasami, nagle zauważamy, że coś zamarło, nie widać już takiego ruchu, jak przedtem, bo pojawiła się jakaś choroba, jakiś problem małżeński, rodzinny. Czas zatrzymał. Wszystko jakby zamarło.

Rozpoczynamy Adwent. Czas Kościoła, czas ludzi wierzących w Boga, jest zawsze czasem otwartym. Rozpoczynamy nowy Rok kościelny. Przed nami otwiera się czas łaski Bożej. W tym wyścigu z czasem wielu ludzi zapomina, że Panem czasu jest Bóg. Adwent niech będzie dla nas czasem uspokojenia serca. Niech nas otworzy na bliskość Boga, aby choć trochę więcej minut poświęcić modlitwie, skupieniu, budującym rozmowom. Czas jest wielkim skarbem i trzeba go wysoko oprocentować, by nam jeszcze starczyło na wieczność.

Tak – Jezus jest Królem

„Król” to słowo dzisiaj bardzo abstrakcyjne. Bo nie ma już prawdziwych królów, jedynie ci z bajek, ewentualnie z krajów arabskich, no i „król strzelców” – w piłce nożnej. A mimo to Kościół nie zamierza odwoływać tej ważnej uroczystości, w której czcimy Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Bo tu chodzi o jedyne panowanie Boga nad wszystkim, co istnieje, również nad szatanem. Dlatego częściej mówimy: Pan Jezus, niż Król Jezus. Mówiąc: Jezus jest Panem (Królem) wyrażamy nasze przekonanie o panowaniu Syna Bożego nad wszystkim; nad historią i nad całą wiecznością, a także to, że Jego panowanie nie ma końca. On jest Alfa i Omega, Początek i koniec. Już wielu królów w historii miało takie aspiracje, ale przeważnie wszystko kończyło się z chwilą ich śmierci, często podstępnej, zadanej przez samych poddanych. Ich panowanie kojarzyło się raczej z uciskiem, terrorem, strachem. Zupełnie inaczej ma się sprawa królowania Pana Jezusa. Jego królestwo nie jest z tego świata, jak sam mówi. A tak na dobrą sprawę, Chrystus jest Panem bardzo wielu królestw, bo są nimi nasze serca, gdzie pozwalamy Jemu panować; serca rodziców, małżonków chrześcijańskich, serca dzieci i ludzi młodych. Gdy prosimy: Przyjdź Królestwo Twoje, to chcemy, by Pan Jezus jeszcze bardziej w nas panował.

Zdolność Przewidywania

Kiedy Pan Jezus mówi dzisiaj o takim prostym obserwowaniu zjawisk zachodzących w świecie przyrody oraz następstw

wynikających np. ze zmiany pór roku, to pragnie nas uwrażliwić na cnotę przewidywalności. Nie chodzi o jakieś wyrafinowane wizjonerstwo, ani o przekraczanie granic magii lub wiedzy tajemnej, lecz o prostą obserwację zdarzeń, działań i wynikających z nich konsekwencji. Przewidywalność jest cechą działania roztropnego. Lekkomysłność jest przejawem braku i roztropności i prostej zdolności przewidywania. Polskie słowo roztropność wywodzi się najprawdopodobniej od ?roz-tropić?, tzn. zbadać wszystkie tropy, by w końcu wybrać ten najlepszy, wiodący do celu. Przewidywanie jest ważne w podejmowaniu życiowych wyborów, zwłaszcza tych ważnych, dotyczących np. małżeństwa, wychowania, studiów. Za lekkomyślność, za pochopne i ?nieprzewidywalne? decyzje przeważnie trzeba potem słono płacić. Pan Jezus chce nas najbardziej uwrażliwić na to, co dotyczy sensu naszego życia, jego końca, i tego, co potem, po tym życiu. Człowiek do końca przewidywalny i przewidujący, nie lekceważy tych pytań, które swoją odpowiedź znajdują tam, w wieczności. Obojętność wobec Boga w tym życiu, praktyczna niewiara, to chyba najgorszy wymiar ludzkiej lekkomyślności.

Mój Kościół

Mówimy: moja żona, moje dziecko, mój mąż, moje pole, mój dom. Mówimy też: mój dług, mój zysk, mój honor, moja strata, mój wstyd, moja nadzieja. Czy w podobnym, bardzo osobistym znaczeniu mówimy: Mój Kościół, jako wielka wspólnota wierzących, na całym świecie, ale i jako ta mała cząstka Kościoła powszechnego, którym jest wspólnota parafialna, gromadząca się tu, w kościele Bożego Ciała i św. Norberta w Czarnowasach. Czy myśląc o tym kościele, kojarzę go z moim domem, moją Matką, moją nadzieją? Jednym słowem, czy myślę o moim kościele, jako o kimś najbliższym, najważniejszym? Nie mówimy ?o czymś?, ale o ?kimś?, bo przecież Kościół nie

kojarzy nam się z bezduszną instytucją, ale Osobą. Chrystus Pan jest Głową Kościoła świętego, a my jesteśmy Jego członkami. Przecież nie jesteś chorym ?guzem? na Ciele Kościoła, nie jesteś jakimś ?nowotworem? złośliwym na tym Najświętszym Ciele. Kim więc jesteś? Kim albo czym jest dla ciebie Kościół? Czy potrafisz o nim powiedzieć: Mój Kościół? – tak jak mówisz: mój dom, moja nadzieja, moja matka, moje dziecko, moje pole. Kościół jest naszą Matką, od której otrzymujemy to co najlepsze: Słowo Dobrej Nowiny o miłości Boga Trójjedynego względem nas, a także pożywny pokarm Ciała Pańskiego i Najdroższej Krwi Pańskiej.

Nagroda w niebie

Lubimy być nagradzani, nie lubimy być karani. Nagród się spodziewamy, kar staramy się unikać. Nagroda to coś więcej niż zwykła zapłata, która po prostu nam się należy. Nagroda to wyróżnienie, uznanie, pochwała, podziw, uszanowanie. Jak ważną rolę w procesie wychowawczym odgrywa nagradzanie, chyba większą niż karanie. Nagroda daje wielką satysfakcję temu, kto ją otrzymuje. Zapomina się wtedy o poniesionych trudach, ofiarach. I nawet jeśli sukces został okupiony wielkim wysiłkiem, to radość nagrody podpowiada, że warto było, że włożony trud nie poszedł na marne. Pan Jezus dzisiaj obiecuje wszystkim tym błogosławionym wielką nagrodę w niebie. Owi błogosławieni, to ci, którzy tu na ziemi nie otrzymali nawet należnej im zapłaty. Zostali źle potraktowani, bo byli prześladowani, bo ludzie im urągali, oczerniali ich? Ale błogosławieni, to także ci, którzy troszczyli się o sprawiedliwość, o pokój, którzy potrafili milczeć, gdy wszyscy krzyczeli. To właśnie im Chrystus obiecuje wielką nagrodę w niebie. Tu na ziemi czasami zwykłe ?dziękuję? urasta do rangi wielkiej nagrody. A największą karą bywa zimna, ludzka

niewdzięczność. Dla każdego skończą się kiedyś nagrody i kary,
ale pozostanie jeszcze to jedno: kara albo nagroda wieczna.
Warto o tym pomyśleć i już teraz odkładać? sobie wieczność.